# Przystanek historia

https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/pazdziernik-1956/75490,Wegierska-rapsodia-56-w-polskiej-prasie.html

Sprawy węgierskie

List ze smutnego miasta

Jenö Ungvari
dalekopisem
z Budapesztu

PRZED kilkoma dniami, wieczorem, spadł pierwszy śnieg. Rano miasto stało się jakieś weselsze. Ludzie deptali po śnieżnym kobiercu, który przykrył rany miasta, wypełnił doły po granatach, przysłonił leżące po ulicach zerwane przewody elektryczne. Barykady zbudowane z kamieni wyglądały jak bałwany ulepione ze śniegu przez rozbawione dzieciaki. Dziwne było tylko to, że bałwany te stały na środkach ulic.

Kiedy przez ulice przelała się poranna fala ludzka — a trzeba pamiętać, że tramwaje i autobusy kursują jeszcze na nielicznych liniach — wygląd ulic zmienił się. Jeżdżnię i chodniki pokryła gruba warstwa

łatwo jest kupić artykuły tekstylne i buty. Ale i pod tym względem

im wyglądem Warszawę z 1945 roku, odbudowują się już dzisiaj w warszawskim tempie.

Życie stopniowo powraca, ale ulykające na jedną nogę, w przerwach pomiędzy jednym strajkiem a drugim. Poważną przeszkodą w uruchomieniu produkcji całą parą jest zła komunikacja, brak surowców i niedostateczna dostawa energii elektrycznej. Ludzie stoją przy warsztac-

Podwójna tragedia węgierskich uciekinierów

Józef Hibner
telefonem z Wiednia

) 80 tys. Węgrów o-
swój kraj przez zielo-
icę i przybyło do Au-
ci ludzie? Dlaczego
ój kraj, swój dom i
bliskich?
órych krajów socjali-
li w ogóle informuje
to przedstawia tych
kontrrewolucjonistów,
ją z obawy przed od-
cią za dokonane prze-
w najlepszym wypad-

swej ucieczki obawę przed aresztowaniem i wywiezieniem.

Piszę o tym, bo nie mogę się zgodzić z duchem i tonem całego artykułu. Według autorów bowiem, ludzie decydują się na ucieczkę w

materialnym jako tako dobrze. Od jednak te tysiące zaczęły się mnożyć, okazało się, że gromkie słowa o pomocy nie mają pokrycia. Ani Austria — mały kraj — nie jest w stanie tych ludzi urządzić, ani też inne zachodnie państwa do tego się nie kwapią. Wielu uchodźców przebywających w Austrii nie ma dachu nad głową, odczuwa brak żywności i odzieży, a przebywającym w obozach powodzi się nie o wiele lepiej. 23 i 24 listopada w obozach koło Salzburga doszło do rewolty 900

Z zasobu IPN

ARTYKUŁ

# Węgierska rapsodia ’56 w polskiej prasie

## OKRES HISTORYCZNY

(1956-1970) Od Października do Grudnia

## Autor: MICHAŁ WENKLAR 17.10.2021

W październiku 1956 r. losy Polski i Węgier biegły równolegle. Te same hasła demokratyzacji, sprawiedliwości, wolności. Podobne środowiska – inteligenckie, studenckie i robotnicze – które artykułowały narodowe żądania i domagały się ich realizacji. Podobne nadzieje wiązane z działaczami komunistycznymi, którzy

sami doświadczyli represyjnego charakteru systemu stalinowskiego – Władysławem Gomułką w Polsce oraz Imrem Nagyem na Węgrzech. I całkowicie odmienny finał.

W Polsce – witana z entuzjazmem odwilż, zakończona jednak częściowym powrotem do represyjnej polityki w kolejnych miesiącach i latach. A na Węgrzech – powstanie, dwie sowieckie interwencje, niemal 3 tys. zabitych, dziesiątki tysięcy aresztowanych, setki tysięcy zbiegłych za granicę. W tych dniach niemal cała Polska solidaryzowała się z Węgrami. Widać to było szczególnie na łamach ówczesnej prasy. Nawet „Trybuna Ludu" przyznawała, że winne węgierskiej tragedii były stalinowskie władze partyjne, a warunkiem rozwiązania sytuacji jest wycofanie wojsk sowieckich.

**Plac Defilad i Ojczulek Bem**

W 1954 r. sowiecki pisarz Ilja Erenburg opublikował powieść *Odwilż*. Był to w istocie produkcyjniak z wątkiem miłosnym, ale przewijały się tam tematy tłumienia krytyki i indywidualności, skostnienia kadr, dysfunkcyjności systemu. Od tytułu powieści cały okres połowy lat pięćdziesiątych w obozie sowieckim zwykło się nazywać odwilżą. Umożliwiła ją śmierć Józefa Stalina w 1953 r., a kulminacją tego procesu w ZSRS był XX Zjazd partii komunistycznej ze słynnym referatem Nikity Chruszczowa. Przywódca Kraju Rad potępił wówczas kult jednostki i niektóre ze zbrodni Stalina. W Polsce – mimo ostatniego paroksyzmu systemu stalinowskiego, jakim było krwawe stłumienie poznańskiego Czerwca – społeczeństwo z nadzieją spoglądało na kolejne zwiastuny zmian, takie jak z jednej strony m.in. festiwal młodzieży z lata 1955 r., odwołanie skompromitowanego kierownictwa Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, amnestia z kwietnia 1956 r., odważna publicystyka „Po prostu" czy potępienie tłumienia krytyki w partii, a z drugiej strony Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego z udziałem niemal milionowej rzeszy wiernych.

Na Węgrzech „nowy kurs" próbował realizować w latach 1953–1955 premier Imre Nagy, ale zmiany te zastopował I sekretarz KC Węgierskiej Partii Pracujących, „najlepszy uczeń Stalina", Mátyás Rákosi. Premier Nagy został odwołany ze stanowiska i wyrzucony z partii. Dopiero XX Zjazd Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego, przeprowadzony w lutym 1956 r., przyspieszył węgierską odwilż. Rákosi został odwołany, chociaż zastąpił go, niestety, niewiele lepszy Ernő Gerő, były szef bezpieki ÁVH. Na początku października odbył się z udziałem setek tysięcy osób manifestacyjny pogrzeb László Rajka, zrehabilitowanego działacza komunistycznego, który został stracony po procesie pokazowym w czasach stalinowskich.

W Polsce nadzieje na zmiany wiązano ze zwolnionym z więzienia Gomułką, na Węgrzech z przywróconym do partii Nagyem. Nad Wisłą ton nadawały publicystyka „Po prostu", dyskusje w kręgach inteligencko-studenckich i niektórych środowiskach robotniczych, nad Dunajem w awangardzie byli literaci i studenci,

zwłaszcza związani z Klubem im. Petőfiego.

> Na Węgrzech „nowy kurs” próbował realizować w latach 1953–1955 premier Imre Nagy, ale zmiany te zastopował I sekretarz KC Węgierskiej Partii Pracujących, „najlepszy uczeń Stalina”, Mátyás Rákosi. Premier Nagy został odwołany ze stanowiska i wyrzucony z partii.

W październiku zaczynało się równolegle. We wtorek 9 października podczas wiecu na Uniwersytecie Warszawskim polscy studenci przyjęli rezolucję z apelem o budowę nowej, prawdziwie rewolucyjnej organizacji młodzieżowej, o demokrację, o jawność życia politycznego, o demokrację robotniczą w zakładach pracy. Tydzień później, we wtorek 16 października, węgierscy studenci z drugiego po Budapeszcie ośrodka akademickiego, położonego przy południowej granicy Segedyna, powołali Związek Węgierskiej Organizacji Studenckiej (MEFESZ), pierwszą niezależną organizację młodzieżową. W piątek 19 października w Warszawie rozpoczęło się VIII Plenum KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, na którym przypieczętowano zmiany – nowym I sekretarzem został Gomułka, wspierany przez partyjną frakcję „puławian”. Twardogłowi „natolińczycy” znaleźli się w odwrocie.

Zareagował zaniepokojony zmianami Związek Sowiecki – nie będzie przesadą stwierdzenie, że zaczęła się interwencja. Z baz Armii Sowieckiej w Polsce ruszyły na Warszawę kolumny wojska. Do Warszawy przyleciał Chruszczow, poirytowany zwołaniem bez jego zgody VIII Plenum i wyborem Gomułki. Nowy I sekretarz przekonał go jednak, że jest w stanie opanować sytuację, że Polska nie naruszy granic systemu – monopolu partii komunistycznej i obecności w bloku sowieckim. Niebezpieczeństwo interwencji zażegnano.

TRYBUNA
WOLNOŚCI
Pod rozwagę
Towarzysz Franciszek Fiedler

**Pierwsza strona numeru *Trybuny wolności* datowanego na 3 - 9 grudnia 1956 r. Z zasobu IPN**

Sprawy węgierskie

List ze smutnego miasta

Podwójna tragedia węgierskich uciekinierów

**_Trybuna wolności_, 3 - 9 grudnia 1956. Z zasobu IPN**

**_Trybuna wolności_, 3 - 9 grudnia 1956. Z zasobu IPN**

W środę 24 października Gomułka na wielotysięcznym wiecu na pl. Defilad ogłosił zwycięstwo polskiej rewolucji, zapowiedział demokratyzację i partnerskie stosunki ze Związkiem Sowieckim. W całym kraju – na uczelniach, w zakładach pracy, w komitetach partyjnych – odbywały się tysiące wieców z hasłami poparcia dla VIII Plenum, a często z o wiele dalej idącymi żądaniami. Przemiany ogarnęły niemal wszystkie sfery życia społecznego. Niestety, po kilku, kilkunastu miesiącach sam Gomułka zaczął „przykręcać śrubę", niwecząc nadzieje na dalszą demokratyzację i, jeśli nie na suwerenność, to co najmniej „socjalizm z ludzką twarzą".

Wcześniej jednak wieści z VIII Plenum zachęciły Węgrów do upomnienia się o ich swobody. W poniedziałek 22 października tysiące studentów zebranych na wiecu w budapeszteńskiej politechnice zgłosiło swój akces

do MEFESZ i solidaryzując się z Polakami, żądało odsunięcia stalinowców od władzy, wolności politycznych oraz powrotu Nagya do rządu. Na wtorek 23 października zapowiedziano manifestację studencką pod pomnikiem gen. Józefa Bema – Bem Apo, Ojczulka Bema, jak mówią Węgrzy. Około 200 tys. osób przemaszerowało z polskimi i węgierskimi flagami, z hasłami „Pozdrawiamy polskich studentów" czy „Wszyscy Węgrzy chodźcie z nami, pójdziemy za Polakami". Władze odcięły się od tych żądań. Prowokacyjne przemówienie Gerő ze słowami o kontrrewolucji dolało oliwy do ognia. W Budapeszcie zaczęło się powstanie.

**Prawdziwie, czysto, uczciwie?**

Polska prasa z tego okresu, opanowana w mniejszym czy większym stopniu przez ducha przemian, starała się w miarę rzetelnie i z dużym poczuciem solidarności relacjonować wydarzenia w Budapeszcie. Nawet oficjalny organ KC PZPR „Trybuna Ludu" nie powielał haseł sowieckiej propagandy, lecz w miarę obiektywnie przedstawiał rzeczywistość. Podsumowując w „Nowej Kulturze" z początku listopada polskie reakcje na węgierskie przemiany, Andrzej Braun pisał: „Dawno żaden artykuł «Trybuny» nie brzmiał tak prawdziwie, czysto, uczciwie".

Jeszcze przed wybuchem powstania pojawiły się nieśmiałe komentarze, że na Węgrzech coś się zmienia. Takie jak relacja Ursuli Wassermann w krakowskim „Dzienniku Polskim" ze spotkania z węgierskimi literatami w Budapeszcie. Artykuł kończył się słowami:

> „I świeży wiatr wieje przez pusztę. Wiatr zapewne bardzo podobny do tego, który wiał w r[oku] 1848".

Od manifestacji z 23 października już praktycznie każdego dnia w polskich dziennikach pojawiały się informacje o rozwoju wypadków w Budapeszcie. W „Trybunie Ludu" niemal do końca roku codziennie publikowano artykuł bądź kilka artykułów, z reguły pod niewyszukanym tytułem *Sytuacja na Węgrzech*.

Przy ówczesnej komunikacji, utrudnionej jeszcze przez toczące się wydarzenia, prasa siłą rzeczy relacjonowała przebieg zdarzeń z opóźnieniem, ale i tak było ono dość niewielkie. Powstanie Węgierskie rozpoczęło się, jak wspomniałem, od manifestacji studenckiej z 23 października. Informację „z ostatniej chwili", że środowiska studenckie szykują pochód pod hasłem solidarności „z sukcesem polskiego narodu i polskich komunistów", „Trybuna Ludu" podała dzień później, w środę 24 października. Już w czwartek informowano o jego przebiegu, a w piątek w dziennikach pojawiła się wiadomość o powstaniu nowego rządu z Nagyem na czele.

Przypomnijmy w tym miejscu w skrócie najważniejsze wydarzenia Powstania Węgierskiego. Rząd Nagya powstał po zamieszkach z 23 października, gdy manifestanci, a właściwie już powstańcy, wzburzeni radiowym przemówieniem Erna Gerő i pierwszymi strzałami ze strony ÁVH zdobyli gmach radia i redakcję partyjnego

dziennika oraz zburzyli gigantyczny pomnik Stalina. Równolegle z powstaniem rządu Nagya, który miał uspokoić sytuację, Gerő wezwał pomocy Armii Sowieckiej. O świcie 24 października rozpoczęła się pierwsza interwencja. Prowokowani przez ÁVH powstańcy, na których stronę przeszła część milicji i wojska, walczyli z bezpieką i Sowietami, w całym kraju powstawały rady narodowe lub rewolucyjne. Rząd i partia traciły kontrolę nad sytuacją. Przy zgodzie Sowietów Gerő został usunięty, jego miejsce na czele partii zajął János Kádár, również represjonowany w czasach stalinowskich.

> We wtorek 9 października podczas wiecu na Uniwersytecie Warszawskim polscy studenci przyjęli rezolucję z apelem o budowę nowej, prawdziwie rewolucyjnej organizacji młodzieżowej, o demokrację, o jawność życia politycznego, o demokrację robotniczą w zakładach pracy.

Nagy przyjął w tym czasie program powstańców, uznał lokalne władze rewolucyjne, zlikwidował ÁVH, rozwiązał Węgierską Partię Pracujących – powstała na jej miejsce Węgierska Socjalistyczna Partia Robotnicza z Kádárem jako I sekretarzem. Nagy negocjował też wyjście z Budapesztu wojsk sowieckich, co faktycznie rozpoczęło się 29 października. Chwilowo wydawało się, że węgierska rewolucja zwyciężyła, tak jak polski Październik. Sowieci szykowali się jednak do kontruderzenia, 1 listopada zajęli wszystkie lotniska w kraju i gromadzili wojska na granicy. W odpowiedzi Nagy ogłosił wystąpienie Węgier z Układu Warszawskiego i neutralność państwa oraz poprosił o wsparcie ONZ. Nie na wiele się to zdało. 3 listopada Nagy zrekonstruował rząd, zapraszając do niego partie istniejące przed okresem stalinowskim, m.in. odpowiednik polskiego PSL – Niezależną Partię Drobnych Posiadaczy, a jednocześnie Kádár, który nagle zniknął z Budapesztu, stworzył w Moskwie nowy Węgierski Rewolucyjny Rząd Robotniczo-Chłopski. Następnego dnia, w niedzielę 4 listopada, rozpoczęła się druga interwencja sowiecka, marsz. Iwan Koniew z 60 tys. żołnierzy najechał na Węgry, do kraju przyleciał też Kádár ze swoim rządem. 7 listopada został zdobyty Budapeszt, do 20 listopada trwały pojedyncze walki na prowincji. W walkach zginęło ok. 2,5 tys. osób, kilkanaście tysięcy odniosło rany. Około 2 tys. powstańców wywieziono w głąb ZSRS, 22 tys. skazano na więzienie, a na ponad 230 osobach wykonano wyroki śmierci. Po stronie sowieckiej było ok. 700 zabitych i 1,5 tys. rannych.

Nie o wszystkich tych wydarzeniach pisała polska prasa. Z pewnością jednak informacje dalekie były od ówczesnej propagandy sowieckiej. Korzystano zarówno z agencji TASS, jak i z wiadomości z agencji zachodnich. W Budapeszcie było też wielu polskich korespondentów – choćby z „Trybuny Ludu”, „Sztandaru Młodych”, Polskiego Radia i niektórych dzienników regionalnych – dostarczających prawdziwych informacji.

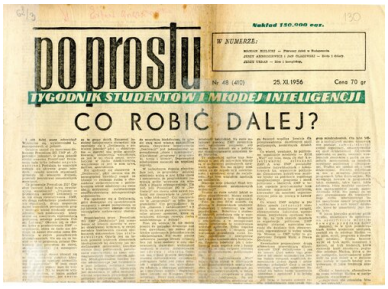
po prostu
TYGODNIK STUDENTÓW I MŁODEJ INTELIGENCJI
CO ROBIĆ DALEJ?

***Po prostu*, nr 48 (410), 1956. Z zasobu IPN**

Rewolucja węgierska 1956
PIERWSZY DZIEŃ W BUDAPESZCIE
MARIAN BIELICKI
ANDRZEJ STRUMIŁŁO
Kolejarzowi z Budapesztu

***Po prostu*, nr 48 (410), 1956. Z zasobu IPN**

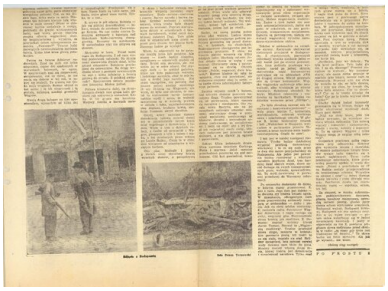

***Po prostu*, nr 48 (410), 1956. Z zasobu IPN**

Nastawienie prasy, podobnie jak władz PRL, ewoluowało. Najpierw pisano o słusznych żądaniach węgierskich mas, o powstaniu odpowiadającego na te żądania rządu Nagya i o zamieszkach wywoływanych przez „elementy kontrrewolucyjne”, wobec których rząd musiał poprosić o pomoc sowiecką. Z poparciem dla

procesu demokratyzacji i rządu, z potępieniem dla sprawców niepokojów. W tym duchu był utrzymany Apel KC PZPR do braci Węgrów – opublikowany 30 października, wzywający do zaprzestania rozlewu krwi, ale też do akceptacji rządu Nagya i jego najważniejszych postulatów, w tym demokracji socjalistycznej, suwerenności narodowej i wycofania wojsk sowieckich. Korespondenci z Budapesztu donosili, że cele Węgrów są identyczne z celami polskiego społeczeństwa, że owe „elementy reakcyjne" to tylko epizody, a odpowiedzialne są wcześniejsze władze partyjne – każdy zaś dzień walk i każda śmierć potęgują nastroje antysowieckie. Stanowisko polskiej prasy, podobnie jak władz, można sprowadzić do poparcia dla procesu demokratyzacji przy sprzeciwie wobec ruchów kontrrewolucyjnych. Żądania mas uznawano za słuszne, ale przestrzegano przed hasłami nacjonalistycznymi i reakcyjnymi. Powstanie określano jednak jako rewolucję, nie kontrrewolucję. Zresztą sami Węgrzy mówili – i do dziś mówią – o rewolucji 1956 r., choć decydujące jest tu raczej nawiązanie do węgierskiej rewolucji z roku 1848.

Po rozpoczęciu ewakuacji wojsk sowieckich pojawiły się w polskich gazetach artykuły pełne nadziei, że w Budapeszcie powraca spokój i milkną strzały. Pisano, że przy całym zróżnicowaniu lokalnych komitetów rewolucyjnych dwa żądania są powszechne – wycofania Sowietów i likwidacji resztek stalinizmu. Partyjne dzienniki jednocześnie z pewnym niepokojem wspominały o samosądach na działaczach komunistycznych, o politykach pragnących przywrócić „dawne stosunki kapitalistyczno-obszarnicze" czy o rosnącej roli prymasa Józsefa Mindszentyego.

Osobnym, szerokim działem węgierskiej problematyki w ówczesnej prasie były informacje na temat ogromnej fali pomocy, którą Polacy okazywali wówczas Węgrom – od pierwszych apelów o oddawanie krwi, przez wieści o kolejnych samolotach odlatujących z polskimi darami do Budapesztu, po relacje uczestników konwojów do stolicy Węgier. Publikowano również listy darczyńców.

Informacje prasowe pokazują, jak wielki był odzew społeczeństwa. Widać to na przykładzie akcji oddawania krwi. 30 października „Trybuna Ludu" radziła, żeby przed oddaniem krwi umówić się w stacji krwiodawstwa na konkretny termin, bo już są za długie kolejki. Tego samego dnia „Dziennik Polski" donosił, że w Krakowie drugiego dnia akcji oddawania krwi chętnych było tak dużo, że już o 11.00 wstrzymano przyjmowanie dawców i rozpoczęto zapisy na kolejne dni. Dwa dni później stacje krwiodawstwa apelowały, by krwiodawcy zgłaszali się jak zawsze do dotychczasowych stacji, bo gdy wszyscy oddają krew dla Węgrów, to zaczyna jej brakować w polskich szpitalach.

Po drugiej interwencji sowieckiej ton prasy się zmienił. Dalej pisano o toczących się walkach, o wielkiej fali polskiej pomocy i trudnej sytuacji mieszkańców Budapesztu. Jeszcze w grudniu i na początku stycznia 1957 r. w krakowskim „Dzienniku Polskim" pojawiały się relacje Brunona Rajcy z „wciąż zakutego pierścieniem tysięcy dział i czołgów" Budapesztu. Ale coraz więcej było informacji z sowieckiej agencji TASS, np. o „reakcyjnych spiskowcach z eksoficerami [Miklósa] Horthyego", oraz cytatów z oficjalnych oświadczeń Kádára. Raz po raz pojawiały się wzmianki o stabilizacji czy normalizacji, choć długo jeszcze wspominano, że według zachodnich agencji i uchodźców z Węgier, toczą się wciąż pojedyncze walki. 8 listopada pierwszy raz wieści z Węgier były na drugiej, nie pierwszej stronie „Trybuny Ludu", po 15 listopada stały się jeszcze rzadsze i skromniejsze – dotyczyły głównie ciężkiej sytuacji gospodarczej.

Informacje podawane przez prasę w Polsce nie były pełne i z czasem na coraz mniej sobie pozwalano, ale też z pewnością były rzetelniejsze i bardziej obiektywne niż te zamieszczane w gazetach sowieckich, a także niż np. w dzienniku francuskich komunistów „L'Humanité", powielającym w pełni sowiecką wersję zdarzeń. Zresztą nagłówek „L'Humanité" o radosnym Budapeszcie po drugiej inwazji wywołał taki gniew części społeczeństwa francuskiego oraz środowisk imigranckich z Europy Środkowej, że w kilku miejscach Francji doszło do protestów, zamieszek, prób zajęcia i podpalenia siedzib Francuskiej Partii Komunistycznej oraz redakcji związanych z nią pism.

**Poezja i obraz**

O ile dzienniki starały się w miarę aktualnie informować o przebiegu zdarzeń, o tyle tygodniki przemawiały do czytelników głównie za pomocą wiersza i fotografii. Reagowały zresztą z pewnym opóźnieniem. W „Nowej Kulturze" pierwsze teksty węgierskie – przejmujący wiersz Tadeusza Kubiaka *Wysyłając krew do Budapesztu* oraz fragment powieści Tibora Déryego – pojawiły się w numerze z 4 listopada, co Andrzej Braun skwitował oświadczeniem, że blisko tygodniowe milczenie na temat wypadków węgierskich było „głęboko zawstydzające, żeby nie użyć innych słów". W pozostałych tygodnikach trwało to jeszcze dłużej. W „Przekroju" pierwsze były zdjęcia z kwest na cmentarzach na rzecz Węgrów, opublikowane w numerze z 11 listopada. W „Życiu Literackim" dopiero w numerze z 25 listopada przedrukowano za paryską „Kulturą" – bez jej zgody, jak zaznaczano – materiał François (Ferenca) Fejtő o niezależnym węgierskim środowisku literackim, a Jerzy Lovell obszerniej skomentował sytuację na Węgrzech.

Rewolucja węgierska 1956 r.

DZIEŃ WŁÓCZĘGI PO MIEŚCIE

MARIAN BIELICKI

PIERRE JEAN DE BERANGER (1780 – 1857)

Pan Judasz

**_Po prostu_, nr 50 (412), 1956. Z zasobu IPN**

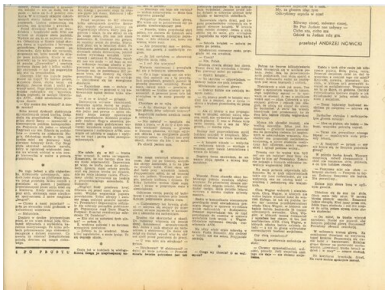

***Po prostu*, nr 50 (412), 1956. Z zasobu IPN**

W fotografiach przodował „Przekrój”. Inaczej niż w dziennikach, te z krakowskiego tygodnika były dobrej jakości, w większości zakupione w zachodnich agencjach. Co ciekawe, przy zbliżeniach powstańców pojawiały się na ich oczach czarne paski, żeby uchronić ich przed rozpoznaniem i ewentualnymi późniejszymi represjami. Tych najostrzejszych zdjęć jednak nie publikowano. Pisarz Jan Józef Szczepański wspominał, że oglądał w redakcji „Przekroju” zagraniczne pisma z fotografiami z Węgier:

> „To jest przerażające. Mnóstwo scen samosądów nad ubowcami. Ludzie dosłownie zmiażdżeni przez nienawiść, którą siano całymi latami”.

Poezja dominowała w tygodnikach literackich. Z tymi najgłośniejszymi utworami – *Qui tacent clamant* Adama Ważyka na pierwszej stronie „Nowej Kultury” *czy Rapsodią węgierską* Jerzego Hordyńskiego w „Życiu Literackim”. Jak stwierdził węgierski badacz poezji poświęconej powstaniu z 1956 r. István D. Molnár:

> „Tylko małą przesadą będzie, jeśli powiemy, że prawie każdy głośny, naprawdę zdolny lub szanujący się poeta polski napisał wiersz na wieść o Powstaniu w Budapeszcie”.

Publikowano też utwory poetów węgierskich, czasem współczesnych, czasem narodowego wieszcza Sándora Petőfiego.

> W krótkim czasie po drugiej interwencji za legalny i dający podstawy do stabilizacji uznano rząd Kádára. W 1957 r. materiałów węgierskich było już niewiele. Na początku roku pojawiały się ostatnie relacje z Budapesztu.

„Nowa Kultura” ważna była w tym czasie nie tylko z powodu publikowanych wierszy. O ile w prasie codziennej, zwłaszcza regionalnej, wiele było informacji o różnego rodzaju rezolucjach, apelach i wyrazach solidarności z narodem węgierskim, o tyle najgłośniejsze było chyba *Oświadczenie pisarzy polskich* z 28 listopada, opublikowane 2 grudnia właśnie w „Nowej Kulturze”. Pisarze, wstrząśnięci tragedią narodu węgierskiego, wyrażali ból z powodu rozlewu krwi, „do którego doprowadziły skompromitowane metody rządzenia i interwencja obcych wojsk”. Choć zgrabnie uniknięto użycia przymiotnika „sowiecki”, przekaz był jasny. Rezolucję podpisało najpierw 38 twórców, kolejne podpisy były publikowane w dwóch następnych numerach tygodnika. Łącznie oświadczenie poparło 291 osób. Z głośniejszych nazwisk zabrakło tylko tych kojarzonych z okresem stalinowskim – Jerzego Putramenta i Leona Kruczkowskiego.

W „Nowej Kulturze” przedrukowano też odpowiedź francuskich pisarzy, głównie lewicowych, na broniące interwencji oświadczenie pisarzy sowieckich. Na łamach tego tygodnika ukazały się również w trzech odcinkach najlepsze chyba relacje z Budapesztu – Dziennik węgierski Wiktora Woroszylskiego.

**„I u nas mogły być Węgry…”**

Wydarzenia węgierskie były też oczywiście rozpatrywane w kontekście polskim. Po pierwsze, oceniano, że walki w Budapeszcie są skutkiem zaniedbań i braku wcześniejszych przemian, takich jak te z polskiego VIII Plenum. Po drugie, traktowano Węgry jako przestrogę dla Polaków przed zbyt radykalnymi dążeniami i działaniami. Po trzecie, obawiano się, że gwałtowna reakcja Polaków na sowiecką interwencję na Węgrzech może również na PRL sprowadzić nieszczęście. Często w tym kontekście przyrównywano Budapeszt do Warszawy z sierpnia 1944 r.

Olgierd Terlecki stwierdzał w „Dzienniku Polskim”:

> „Nie było w Budapeszcie warszawskiego, mądrego spokoju, czujnego opanowania, rozważnej ofensywy. Tam wystrzeliły czuwające karabiny. My te karabiny słyszeliśmy aż na dnie serca”.

W podobnym tonie była utrzymana np. opublikowana 1 listopada odezwa Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Krakowie Naszym braciom – Węgrom, podkreślająca wspólnotę dążeń i różny ich finał:

> „Podczas gdy w naszym kraju socjalistyczna odnowa dokonała się na drodze bezkrwawej, to naród węgierski płaci bardzo wysoką cenę bratniej krwi za wystąpienie w obronie demokratycznej treści socjalizmu i suwerenności kraju”.

Dołączał do tych słów choćby Andrzej Braun w „Nowej Kulturze”:

> „I u nas mogły być Węgry… Byliśmy o włos od przelewu krwi, od tysięcy trupów i rannych”.

O realnym wówczas strachu przed wojną przekonuje charakterystyczne w takich sytuacjach zachowanie, czyli wykupywanie podstawowych produktów: cukru czy mąki. W najgorętszych dniach, od 3 do 10 listopada, w „Dzienniku Polskim” niemal codziennie pojawiały się artykuły uspokajające, że dysponujemy wystarczającymi zapasami żywności, przestrzegające przed masowym wykupywaniem towarów – co jednoznacznie świadczyło, że z takim masowym wykupywaniem i pustymi półkami w sklepach mieliśmy wówczas do czynienia.

ŻYCIE WARSZAWY

Wybory za pasem

Za 10 dni termin zgłaszania list wyborczych — Ok. 700 kandydatów: wysunie Front Jedności Narodu — Wł. Gomułka, M. Spychalski i dwóch członków załogi na liście »Cegielskiego«

Narada rewolucyjnych ugrupowań młodzieży rozpoczęła się w Warszawie

Wymiana towarowa z Chinami

**Pierwsza strona *Życia Warszawy*,**

**nr 292, 1956. Z zasobu IPN**

Bundestag zatwierdził
Rezolucja ONZ w sprawie wysłania obserwatorów
Rząd Kadara nie zgodził się
na przyjazd Hammarskjoelda do Budapesztu w dniu 16 bm.
Proces rehabilitacyjny
K. Moczarskiego i towarzyszy
Proces O. Johna
Japonia—ZSRR
Debata bliskowschodnia w Izbie Gmin
Głosowanie nad wotum nieufności dla rządu
Rehabilitacja St. Knappa
Narada ugrupowań młodzieży

***Życie Warszawy*, nr 292, 1956. Z zasobu IPN**

Szczególnie napięta, grożąca konfrontacją sytuacja panowała po nadejściu wieści o drugiej interwencji sowieckiej. Wielkie było w Polsce oburzenie, często wyrażane na wiecach czy pochodach. W Krakowie powszechny gniew został skanalizowany przez rewolucyjnych studentów w formie marszu milczenia. Następnego dnia pisarz Jalu Kurek w artykule *Rewolucja mądra* chwalił tę rozwagę i przestrzegał przed pochopnymi działaniami, pisząc:

> „Kocham to piękne miasto, w którym się urodziłem, nie chciałbym go nigdy widzieć w gruzach […]. Nie dajcie się sprowokować […]. Nie chciałoby się widzieć tego, aby wasze ciała młode, zapalne, lecz bezbronne kładły się pod czołgi”.

W obliczu pierwszej i drugiej interwencji oraz węgierskiej próby wyjścia z Układu Warszawskiego politycy i publicyści przekonywali, że w Polsce podstawą polityki zagranicznej oraz obronnej musi być nadal sojusz z ZSRS, choć oparty na zasadach równości i suwerenności, co wówczas określano najczęściej mianem leninowskich zasad internacjonalizmu. W dziennikach opublikowano 3 listopada odezwę KC PZPR – z jednej strony solidaryzującą się z węgierskimi robotnikami walczącymi o demokrację, ale z drugiej tłumaczącą charakter polskich relacji ze wschodnim sąsiadem i potrzebę stacjonowania w kraju jednostek sowieckich, przynajmniej do momentu podpisania traktatu pokojowego z Niemcami.

Powtarzali te argumenty publicyści. Tak jak choćby Brunon Rajca, piszący nieco naiwnie w „Dzienniku Polskim”, że Układ Warszawski jest potrzebny, byleby zapewnić, że jego wojska mają bronić wyłącznie przed wrogiem zewnętrznym, a nie mogą być wykorzystywane do rozstrzygania problemów państw członkowskich.

Konkretnie uzasadniał takie stanowisko w „Życiu Literackim” – jak zawsze chłodny i realistyczny – Stefan Kisielewski, odwołując się też do wspomnianych dzienników Woroszylskiego:

> „Jeżeli ja twierdzę, że nie chcę widzieć w Warszawie Budapesztu, może ktoś określić to stanowisko bezideowym – ale ja powiem «ja idei nie kocham – kocham ludzi». Stanowisko pana Woroszylskiego rozumiem: stanowisko uczuciowe – tylko, niestety, kol[ego] Woroszylski: byliśmy wiele razy wstrząśnięci, widzieliśmy Lwów w 1939 r., widzieliśmy wywożonych milion Polaków, to co było na Wołyniu w 1944 [właśc. z kulminacją w 1943 r.], widzieliśmy masę rzeczy. Nam nie potrzeba Budapesztu, ażeby to wiedzieć, ale widząc to, postulujemy sojusz ze Związkiem Radzieckim z punktu widzenia tej lekceważonej racji stanu”.

**Krótka wolność słowa**

Oczywiście, w polskiej prasie stale podkreślano obecność rzekomych środowisk kontrrewolucyjnych czy reakcyjnych, chociaż, co warto podkreślić, nie używano raczej oskarżenia o faszyzm, obecnego w propagandzie sowieckiej. Czasem tylko można było znaleźć informacje np. o „watażce typu półfaszystowskiego”, jak w „Trybunie Ludu” nazwano jednego z barwniejszych powstańczych dowódców, skazanego później na karę śmierci Józsefa Dudása. Niekiedy działała wciąż cenzura. Po trzech odcinkach z „Nowej Kultury” zdjęto *Dziennik węgierski* Woroszylskiego. W lubelskim „Sztandarze Ludu” usunięto niektóre zdjęcia przy reportażu Bogusława Szykuły *Byłem w Budapeszcie*. Co ciekawe, lubelska cenzura zatrzymywała czasem w „Sztandarze Ludu” materiały, które zostały dopuszczone do druku w podlegającym warszawskiej cenzurze „Życiu Lubelskim” – jak widać, regionalni cenzorzy mieli tu większe wątpliwości.

W krótkim czasie po drugiej interwencji za legalny i dający podstawy do stabilizacji uznano rząd Kádára. W 1957 r. materiałów węgierskich było już niewiele. Na początku roku pojawiały się ostatnie relacje z Budapesztu. Jeszcze w sierpniu w krakowskim magazynie graficzno-literackim „Zebra” opublikowano list i tłumaczenie wiersza węgierskiego poety i zarazem uczestnika powstania, Györgyego Gömöriego. Później temat zniknął z łamów prasy.

Przełom października i listopada 1956 r. był dobrym czasem dla polskich gazet, nie tylko ze względu na sposób przedstawiania spraw węgierskich. Czas ten zakończył się jednak w pierwszych miesiącach 1957 r.: szybko wróciła cenzura, i ta oficjalna, i ta wewnętrzna, redaktorów i dziennikarzy. Trzeba będzie czekać dopiero sierpnia 1980 r. i karnawału Solidarności, żeby w Polsce w jawnym obiegu pojawiła się prasa pisząca równie odważnie i uczciwie – czy to związkowa, jak „Tygodnik Solidarność”, czy to dotychczasowe tytuły odzyskujące swobodę oddechu pod kierownictwem otwartych redaktorów naczelnych, jak „Gazeta Krakowska” Macieja Szumowskiego.

Tekst pochodzi z nr 12/2019 „Biuletynu IPN”

Wybór i opracowanie materiału ilustracyjnego do artykułu - Redakcja portalu

# COFNIJ SIĘ